Nr. 34. Czwartek 12 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

BŁOGOSŁAWCIE!

Dziwne zjawisko zaszło ostatnimi dniami we Lwowie. U arcybiskupa **Bilczewskiego** i u ormiańskiego egzotycznego arcybiskupa **Theodorowicza** (ma on w swojej „dyecezyi“ aż 1800 dusz!) zjawiła się deputacya **klerykałów, podolaków i endeków**, razem sześciu panów posłów (Czartoryski-Cieński-centrum, Piniński-Garapich podolacy, Głąbiński-Skarbek endecy) i tych sześciu przedstawicieli większości sejmowej przedłożyło obu biskupom do stóp uchwały subkomitetu w sprawie reformy wyborczej, pytając, **czy księża biskupi zatwierdzą je łaskawie...**

Biskupi pochwalili piękne synowskie posłuszeństwo posłów większości i odpowiedzieli, że w środę jeszcze się między sobą zastanowią, co dalej uczynią.

Mamy tutaj między sejmem a cesarzem, dającym sankcyę ustawom krajowym jakieś nowe ogniwo, **nową instancyę:** rzymsko-katolickiego i ormiańskiego biskupa we Lwowie! Im to najpierw trzeba przedłożyć, na co się zgodziły partye w sejmie, ich jakby o moralną aprobatę i pozwolenie trzeba się prosić, aby coś w sejmie do skutku doprowadzić, co jest nieodzowne dla życia ośmiu milionów ludzi, obu narodów i całego państwa!...

Piękne obyczaje polityczne zaczynają wprowadzać klerykali i endecy w Galicyi! Pominąwszy nieprzyzwoitość polityczną, leżącą w tem wyrzeczeniu się własnego zdania, cechuje to służalstwo wobec biskupów, **jakich to posłów ludność wybrała!** Wedle tych obyczajów musiałby najpierw taki endek prosić biskupa o pozwolenie na kandydowanie. Nie wola ludu, ale jeszcze wola biskupa tworzyłaby źródło praw sejmowych.

Jak bardzo daleko doprowadzić może ta czołobitność wobec biskupów, jak niebezpieczna i śliska to droga, o tem mógłby coś powiedzieć taki rasowy klerykał, jak stary **ekscelencya Tarnowski.** Ten także był najuniżeńszym sługą biskupim, aż się wraz z całą swoją partyą doczekał, że go klerykalne pismidła niemal że „masonem“ zrobiły, biskupi w listach pasterskich szkodnikiem go napiętnowali!...

Ale Tarnowskiemu jeszcze jakoś było do twarzy z korzeniem się u stóp biskupich; jakże jednak komiczną figurą jest ów profesor ekonomii **p. Głąbiński**, prezes subkomitetu, który udaje, że natchnienia zaczerpnie w przedpokoju biskupim... Jak wyglądają tacy ateusze jak inteligenci endeccy na tej maskaradzie klerykalnej?

Co za upadek, co za zwyrodnienie polityki mieszczańskiej i jaki brak dobrego smaku u tych figur sejmowych!...

Ale, może jesteśmy niesprawiedliwymi? Może cała ta „homagialna“ ceremonia wędrowania do „progów biskupich“ była tylko na to zrobiona, aby osłabić występ innego biskupa — konkurenta? Kiedy gazety zaczęły chwalić biskupa grecko-katolickiego **Szeptyckiego,** ubodło to księży Bilczewskiego i Theodorowicza. Więc teraz robi się tak, że znowu konkurenci Szeptyckiego staną w brylantowem oświetleniu „przyjaciół reformy wyborczej“, boć przecież od nich ta zależy...

Więc o zadowolnienie próżności ludzkiej — ach, jak ludzkiej! — chodziło i stąd wizyta poselska u biskupów.

Pomoc dla bezrobotnych gdzieindziej, a u nas.

W roku 1909 ogłosił rząd wielkiego księstwa Badeńskiego memoryał, w którym zalecił gminom wprowadzenie **ubezpieczenia bezrobotnych** wedle systemu gandawskiego, polegającego na tem, że gmina dopłaca pewną kwotę do zasiłku, jaki bezrobotny otrzymuje od swej organizacyi. Na podstawie tego memoryału **wprowadziły cztery miasta ten system:** Fryburg w roku 1910, Manheim w roku 1912, Heidelberg i stolica kraju Karlszuhe w roku 1913.

W sejmie badeńskim posłowie socyalno-demokratyczni dwukrotnie postawili wniosek, aby **p a ń s t w o** dawało bezrobotnym dodatki do zasiłków wypłacanych przez organizacye. Obecnie wniosek ten postawiła **klerykalna większość sejmu**, a organizacye klerykalne w Badenii wręczyły sejmowi petycyę żądającą, aby kraj zwrócił gminom część zasiłków przez nie bezrobotnym wypłacanych.

W **Preszburgu** na Węgrzech uchwaliła Rada miejska w styczniu na zasiłki dla bezrobotnych kwotę 3000 koron, którą wypłacano wedle zapisków Kasy chorych tym, którzy najmniej przez 9 miesięcy w Preszburgu pracowali. Ponieważ ta kwota okazała się naturalnie niewystarcza-

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

26

(Ciąg dalszy).

Pierwszy konsul uznał wadliwość tego wyjątku, stwarzającego jego rządowi nieprzejednanych wrogów; chciałby oznajmić panom de Simeuse, że nie będą ścigani, jeżeli się do niego zgłoszą z petycyą, w której oświadczą, że powracają do Francyi z zamiarem poddania się prawom, obiecując przytem, że złożą przysięgę na wierność konstytucyi. Rozumie ksiądz, że dokument ten musi być w moich rękach przed ich aresztowaniem i datowany z przed kilku dni, ja go mogę zanieść... Nie pytam się, gdzie są młodzieńcy — rzekł — widząc u księdza nowy gest zaprzeczający; jesteśmy niestety pewni, że ich znajdziemy, las jest strzeżony, wejścia do Paryża też i granica też. Niech mnie ksiądz wysłucha! Jeżeli ci panowie są między tym lasem a Paryżem, będą schwytani, jeżeli są w Paryżu znajdzie się ich, jeżeli się cofają będą biedacy aresztowani. Pierwszy konsul lubi utytułowanych, a nie może znieść republikanów i jest to całkiem proste: jeżeli chce tronu musi zarżnąć wolność. Niech ta tajemnica zostanie między nami. Tak więc: ja czekam do jutra, będę ślepy, ale strzeżcie się agenta; ten przeklęty Prowansalczyk, to dyabelski służka, a wskazówki bierze od Fouché'go, jak ja od pierwszego konsula.

— Jeżeli panowie de Simeuse są tutaj — odparł proboszcz — dałbym kwaterkę krwi i jedną rękę, by ich ocalić, ale jeżeli panna de Cing-Cygne jest ich powierniczką, nie popełniła ona, przysięgam to na wieczne zbawienie, najmniejszej niedyskrecyi i nie zaszczyciła mnie zasięganiem u mnie rady. Bardzo się teraz cieszę z jej dyskrecyi, jeżeli wogóle może być mowa o dyskrecyi. Graliśmy wczoraj wieczorem jak codzień w bostona, w najzupełniejszej ciszy aż do pół do jedenastej i niceśmy nie słyszeli. Tą samotną doliną nie przejdzie nawet dziecko, żeby go wszyscy nie widzieli i od dwóch tygodni nie było tu nikogo obcego. Tymczasem panowie d'Hauteserre i de Simeuse we czterech, to już przecie cała gromadka. Stary d'Hauteserre i jego żona poddali się rządowi i uczynili wszelkie wysiłki, aby synów ściągnąć do siebie; pisali do nich jeszcze onegdaj. Tak więc, na moją duszę i sumienie, trzeba było waszego przyjścia tutaj, aby zachwiać mocne moje przekonanie, że przebywają wciąż w Niemczech. Między nami mówiąc jedna tylko hrabianka z tutejszych osób nie oddaje sprawiedliwości nadzwyczajnym przymiotom pierwszego konsula.

— Spryciarzu! — pomyślał Corentin. — Jeżeli ci młodzi ludzie będą rozstrzelani, to że tego gwałtem chciano! — odpowiedział głośno — ja teraz ręce umywam.

Przyprowadził księdza Goujet na miejsce mocno oświetlone księżycem i spojrzał na niego nagle, wymawiając powyższe fatalne słowa. Kaplan był mocno strapiony, ale jak człowiek zaskoczony niespodzianie i zupełnie niczego nieświadomy.

— Niechże ksiądz zrozumie — ciągnął Corentin — że ich prawa do posiadłości Gondreville czynią z nich podwójnych zbrodniarzy w oczach różnych figur podrzędnych!

— Czyż jest jaki spisek? — zapytał proboszcz naiwnie.

— Wstrętny, podły, obrzydliwy, a tak przeciwny szlachetnemu duchowi narodu — odpowiedział Corentin — że popadnie w hańbę u wszystkich.

— No to panna de Cing-Cygne w nim nie jest, gdyż nie jest zdolna do podłości! — zawołał proboszcz.

— Proszę księdza — odparł Corentin — dla nas (zawsze między nami mówiąc) istnieją oczywiste dowody jej wspólnictwa, ale niema ich jeszcze dosyć dla sprawiedliwości. Uciekła za naszem nadejściem... A jednak posyłałem wam wójta.

— Tak, ale jak na człowieka, któremu tak zależy na jej ocaleniu, szedłeś pan trochę za blisko w ślady wójta — rzekł ksiądz.

Spojrzeli po sobie i zrozumieli się obydwaj: należeli jeden i drugi do tych głębokich anatomistów myśli, którym wystarcza prosta intonacya głosu, jedno spojrzenie, jedno słowo, aby zrozumieć duszę człowieka tak, jak dziki rozpoznaje nieprzyjaciół po znakach niewidzialnych dla oka Europejczyka. (C. d. n.).

jącą, postawił magistrat wniosek o uchwalenie dalszych 3000 koron. Podczas obrad w Radzie miejskiej nad tym wnioskiem, postawił radny dr Fejer wniosek dodatkowy, aby gmina **wspólnie z reprezentantami robotników** wypracowała projekt wprowadzenia gminnego ubezpieczenia bezrobotnych, oraz zwróciła się do rządu o wprowadzenie takiego ubezpieczenia przez państwo. **Wnioski te uchwalono.**

Rada miejska w **Monachium** uchwaliła 50.000 marek na zasiłki dla bezrobotnych **robotników**, a 10.000 marek na wsparcia dla dotkniętych przesileniem **rzemieślników.**

Tak postępują gminy i rządy zagranicą, a u nas? O tem, żeby jakaś gmina wdrożyła akcyę dla bezrobotnych, nic nie słychać mimo, że **u nas bezrobocie jest ostrzejsze niż n. p. w Niemczech.** O „akcyi" ze strony państwa słyszymy ciągle hymny pochwalne w prasie burżuazyjnej, a kończy się na tem, że rząd daje drobne sumy, albo obiecuje pożyczki, których gminy nie mogą na swe barki przyjąć.

Wczoraj pisma ogłosiły nowy komunikat o „akcyi zapomogowej". Zawiera on znów znane obietnice z dodatkami, że sam hr. Stürgkh pofatygował się urządzić konferencyę w sprawie „akcyi budowlanej w Galicyi". W najlepszym razie, przyjąwszy, że rząd ma naprawdę zamiar coś zrobić, może to stać się **za kilka dopiero tygodni,** a tymczasem?

Tymczasem w miastach armia bezrobotnych rośnie. Nic nie słychać o rozpoczęciu budowli prywatnych czy publicznych; nic nie słychać o zajęciu się gmin tą sprawą — widocznie wszystko czeka na pomoc c. k. rządu. My tę „pomoc" znamy; wiemy, że nie lubi się ona spieszyć, chociaż właśnie w tej sprawie pośpiech jest najbardziej wskazany.

Dyrekcya banku krajowego we Lwowie ogłasza teraz, że przeznaczyła 3 miliony koron na **kredyty budowlane,** a zarazem gotowa jest przystąpić do przemiany udzielonych dawniej kredytów budowlanych na **pożyczki hipoteczne.** Jest więc choć mała sposobność do rozpoczęcia ruchu budowlanego, o ile przedsiębiorcy i właściciele domów zechcą z tego kredytu korzystać. Dotąd np. w Krakowie ruch budowlany jest bardzo nieznaczny; mimo sprzyjającej pogody wszystkiego 2 domy w śródmieściu są w burzeniu. Kto wie, jak ważnym jest ruch budowlany dla całego szeregu zawodów, ten zrozumie, jaką klęską jest odwlekanie rozpoczęcia robót. A wogóle: roboty prywatne dałyby bardzo małej ilości robotników zatrudnienie; radykalną pomocą byłyby **roboty publiczne,** a więc budowle państwowe, krajowe i gminne i o te właśnie cały kraj się dopomina.

* * *

Ubezpieczenie przeciw bezrobociu w Gracu.

Grac, 10 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej magistrat przedłożył sprawozdanie nad wnioskiem socyalnych demokratów o wprowadzenie ubezpieczenia bezrobotnych. Wnioski opiewają:

1) Gmina jest zdania, że racyonalne i zupełne rozwiązanie tej kwestyi możliwe jest tylko przez **urządzenia państwowe i środkami państwa;**

2) gmina uchwala ze względu na to, że teraz nie można spodziewać się uregulowania tej sprawy przez państwo, **wprowadzenie na próbę systemu wypłacania zasiłków przez gminę** wedle następujących postanowień:

a) wprowadzenie ubezpieczenia przeciw bezrobociu następuje na 3 lata, mianowicie na zimy 1914/15, 1915/16 i 1916/17,

b) dodatki płacone będą przez gminę w miesiącach od listopada do lutego,

c) dodatki będą wypłacane tylko **organizacyom zawodowym,** obejmującym robotników obojga płci w przedsiębiorstwach podlegających ustawie przemysłowej,

d) dodatek gminny wynosi dla każdego uprawnionego robotnika **50 halerzy dziennie** najwyżej przez 60 dni w ciągu jednej zimy,

e) jako warunki otrzymania dodatku gminnego ustanawia się: **należenie do organizacyi zawodowej,** najmniej jednoroczna osiadłość w Gracu, bezrobocie niedobrowolne i niezawinione. W razie strejku, lokautu, choroby, wypadku, albo trwałej niezdolności do pracy nie wypłaca się dodatku gminnego,

f) dodatek gminny wypłaca się po 7-dniowem bezrobociu;

3) na pokrycie kosztów tego dodatku wyznacza gmina **6000 koron rocznie;** na resztę zimy 1914 połowę tej kwoty.

Ustawy emigracyjne.

Dwa czynniki, z zupełnie sprzecznych wychodząc punktów widzenia, żądają w Austryi ustawowego unormowania emigracyi. Ludność, nie mogąca znaleźć zarobku w granicach państwa, szuka go poza granicami monarchii, narażona z powodu braku opieki tak w drodze, jakoteż na miejscu pracy na wyzysk i niezliczone cierpienia. Zmuszeni do emigracyi obywatele państwa, nie wyrzekając się i za granicą wobec niego obowiązków, żądają ochrony, gdziekolwiek ciężki los by ich zawiódł. Tak dzieje się w innych państwach, mających liczną emigracyę, jak np. we Włoszech.

Ustawy emigracyjnej żąda też zarząd wojskowy, żądny dysponowania na każde zawołanie całą ludnością, do broni zdolną, bez względu na jej warunki gospodarcze, na możność znalezienia odpowiednich warunków życiowych na terytoryum państwowem. Obie strony żądają ustawy emigracyjnej: tak ludność, jak i militaryzm, ale każda żąda czego innego. Ludność żąda **swobody emigracyi,** ułatwień i opieki; wojskowość żąda **zakazu wydalania się poza granice,** żąda utrudnień, ścisłej kontroli, sieci, przez którą nie mógłby się przedostać żaden mężczyzna na kilka lat przed poborem i o ile możności aż do ukończenia wszelkich powinności wojskowych, bo aż do ukończenia wieku, w którym należy się do pospolitego ruszenia. Wedle żądań wojskowości nie mógłby emigrować **żaden mężczyzna w sile wieku** i poszukiwanie zarobku za granicą dozwolonem by było **dzieciom nieletnim i ludziom w wieku podeszłym,** w którym sił nie starczy i o robotę niełatwo, w którym nędza i ciężkie życie pozbawia człowieka energii, do emigracyi potrzebnej.

Ustawa emigracyjna musiałaby znaleźć zgodę wojskowości, to w Austryi jest pierwsze, a następnie przyzwolenie parlamentu. Takiej ustawy, któraby obydwa czynniki zadowoliła, stworzyć niepodobna, a przy **wszechwładzy wojskowości u nas** z góry powiedzieć można, że ustawa emigracyjna jest jedynie możebna jako **narzędzie policyjno-żandarmskie,** sprzeczne z najżywotniejszymi interesami ludu.

Wszelkie próby stworzenia ustawy emigracyjnej spełzły dotychczas na niczem. W roku bieżącym przedłożył rząd parlamentowi ustawę emigracyjną, uznaną po pobieżnem już przejrzeniu przez wszystkie stronnictwa, za **niemożebną,** za **jednostronnie policyjno-wojskową.** Nikt projektu rządowego nie broni. Ministerstwo spraw wewnętrznych usiłuje **podciąć swobodę emigracyi** przez administracyjne zarządzenia, oparte na zastarzałych rozporządzeniach lub na zupełnie niezwykłej interpretacyi ustaw i nie nalega na uchwalenie ustawy. Ministerstwo handlu rozumie gospodarcze znaczenie emigracyi dla Austryi; wie, że bilans płatniczy byłby przerażający, gdyby emigranci nie posyłali do domu rocznie 250 milionów koron. Gdzie zresztą znaleźć popłatne zajęcie dla 178.882 osób, które w r. 1912 wyemigrowały z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki (w tem 30.684 Polaków, 21.300 Rusinów i 10.757 żydów), 24.683 do Kanady, 6.546 do Argentynii, 3.045 do Brazylii i sezonowych robotników 263 tysięcy (76 tysięcy Polaków, 78 tysięcy Rusinów) do Niemiec, 8.000 do Danii, 2.500 do Szwecyi, 1.000 do Szwajcaryi, 3.000 do Francyi, 2.000 do Włoch i 15.000 do Rumunii — wszystko z Austro-Węgier w roku 1912. **Razem około pół miliona ludzi w jednym roku.**

Poglądy ministerstwa handlu w tej sprawie zgodne były z życzeniami ludności. Stąd zrozumiała jest **bezprzykładna nagonka, urządzona na ministra handlu przez organa partyi wojennej,** osławionego Grünhuta i hr. Lasockiego. Dla ministerstwa handlu emigrant jest także towarem ponętnym dla towarzystw żeglugi morskiej, a że w Austryi człowiek jest głównym przedmiotem eksportu, ministerstwo handlu dokłada starań, by przez uchwycenie w swoje ręce emigracyi, uzyskać wpływ na spółki okrętowe i w ten sposób tanie taryfy dla innych wyrobów przemysłu austryackiego.

Emigranci głównie rekrutują się **z Galicyi,** Bukowiny i Dalmacyi. Biedne te kraje nieprzemysłowe, zapełniając międzypokłady okrętów niemieckich, holenderskich czy angielskich, mają stworzyć ekwiwalent dla taniego przewozu wyrobów przemysłu Austryi Niższej, Czech i Moraw.

Do takiej transakcyi obecna chwila nadaje się szczególnie. „Pool", wielki kartel okrętowy, rozbił się; „Norddeutscher Loyd" i inne „Poolowe" firmy wzbraniają się podwyższyć udział „Hamburg-Ameryka" linii w transporcie żywego towaru. Ponieważ Austrya głównym jest jego dostawcą, obie strony okazują namiętną skłonność uzyskania od państwa austryackiego **przywileju wywożenia emigrantów austryackich.** Ministerstwo handlu postawiło następujące warunki: 1) zniżenie cen przewozu dla towarów austryackich; 2) podwyższenie udziału „Austro-Amerykany" w transporcie żywego towaru; 3) sprzedaż akcyi „Austro-Amerykany", będących w posiadaniu „Poolu", austryackiej spółce bankowej i ostatecznie (ten warunek dla ministerstwa wojny) 4) prawo kontroli we wszystkich portach wszystkich okrętów, którym dozwolony ma być przewóz austryackich obywateli w międzypokładzie (pierwszą i drugą klasą wolno austryackim obywatelom jechać wszystkimi okrętami, które mu się żywo podobają).

Sprzedaż biletów okrętowych w Austryi dla wszystkich spółek, wchodzących w układ, miałaby „Austro-Amerykana". Bilety innych spółek ulegałyby **konfiskacie,** a handel nimi wysokiej **karze aresztu.**

Wszystkie spółki okrętowe, godząc się na te warunki, musiałyby się poddać zarządzeniom austryackiego ministerstwa wojny i nie wolnoby im było przewozić pasażerów, którym wojskowość na wyjazd by nie pozwoliła. *Hn.*

(Dokończenie nastąpi).

List z kraju.

Demonstracye bezrobotnych.

Stanisławów, 8 lutego.

Ogólny brak pracy, a w ślad za nim głód wśród szerokich warstw ludności robotniczej, poczyna wywoływać skutki, które mogą przybrać wprost niebywałe rozmiary. Ludność głodna, do tego tumaniona ciągłemi obietnicami, poczyna tracić cierpliwość. Komitet wybrany z łona partyi socyalno-demokratycznej, prowadzący **wspólnie z majstrami** akcyę przeciwko bezrobociu, robi co może, interweniuje u władz krajowych i w gminie, śle deputacye i memoryały, konferuje ze starostą i z burmistrzem, zwołuje zebrania; władze jednak jak gdyby rozmyślnie chciały doprowadzić do ostateczności nic dotąd nie robią.

W ubiegłym tygodniu zwołał komitet wspólne zebranie majstrów i bezrobotnych, na którem postanowiono zażądać od gminy decydującej odpowiedzi. Nastrój zebrania był tak **burzliwy,** że z trudem zdołano utrzymać spokój. Po zebraniu tłumy robotników i majstrów **ruszyły ulicami miasta i urządziły groźną demonstracyę.** Okrzyki: „Dajcie nam pracy i chleba" i groźna wprost postawa zebranych zrobiły w mieście kolosalne wrażenie. Czuć było gniew ludu i rozpacz ludzi zdolnych do wszystkiego.

Demonstracya nie przeszła bez echa; zaraz nazajutrz po demonstracyi wezwał starosta komitet do siebie, udał się z nim do burmistrza, gdzie złożono zapewniające oświadczenie, że oferty na budowę szkół w najbliższych dniach zostaną rozpisane i roboty oddane, że poseł

starosta będą interweniować u rządu, by natychmiast przystąpiono do budowy gimnazyum.

Mimo, że zapowiedziane na sobotę zgromadzenie zostało wobec oświadczeń decydujących czynników odwołane, zebrały się ponownie setki robotników, które pospieszyły do lokalu organizacyi. Nastrój zebrania był **wprost rewolucyjny**; chwilka jeszcze, a mogło przyjść do strasznych rzeczy. Dzięki zabiegom wpływowych towarzyszów udało się setki zebranych chwilowo uspokoić. Podniecony nastrój bezrobotnych jest taki, że w przyszłości nie będzie nikt w stanie ludzi tych powstrzymać. To też w interesie spokoju powszechnego, w interesie wszystkich leży, by ludziom tym **natychmiast przyjść z pomocą** i otworzyć jakiekolwiek źródła zarobku.

Zwracamy uwagę rządzącym czynnikom na ten stan i żądamy natychmiastowych środków zaradczych. Każdy dzień zwłoki, to niebezpieczne igranie z ogniem.

W myśl udzielonych w ostatniej chwili komitetowi informacyj ma się w bieżącym tygodniu rozpocząć **rozdawnictwo zapomóg**, oraz mają być rozdane roboty do budowy szkół; również ma być niebawem rozpoczęta robota około budowy wodociągów i kanałów. Potrzebne na to fundusze gmina już sobie zapewniła i nic nie stoi na przeszkodzie, by w najbliższych dniach przystąpiono do rozdawnictwa robót.

Nowe przymierze bałkańskie.

Venizelos i Pasicz, dwaj dyplomaci, których uważają za twórców byłego Związku bałkańskiego, byli razem w Petersburgu i razem stąd pojechali do Bukaresztu. Wbrew urzędowym zapewnieniom, że podróże te mają tylko znaczenie zwykłej grzeczności, że specyalnie Venizelos odbył objażdżkę po dworach europejskich tylko z powodu sprawy albańskiej i wysp Egejskich, panuje w prasie europejskiej zapatrywanie, że podróże te odbyły się dla doprowadzenia do skutku nowego przymierza bałkańskiego, co do którego w Petersburgu przeprowadzono pod patronatem Sazonowa rokowania, a w Bukareszcie je zakończono podpisaniem traktatu.

Po wyjeździe z Bukaresztu udadzą się Venizelos i grecki następca tronu do Belgradu, naturalnie — jak to dyplomatycznie się nazywa — dla złożenia wizyty Królowi Piotrowi, a wkońcu Pasicz pojedzie do Aten — z rewizytą. Te fakta wystarczają, aby zawarcie sojuszu uważać za pewne, tembardziej, że równocześnie pojawiają się pogłoski o zaręczynach greckiego następcy tronu z córką rumuńskiego następcy tronu.

Pytanie jest, przeciw komu ten sojusz jest zwrócony. Bezpośrednio zapewne przeciw Turcyi, aby ją zrobić ustępliwszą co do wysp Egejskich; w drugim rzędzie, na co wskazuje udział Rosyi, przeciw komuś większemu niż Turcya. Powtarza się historya z pierwszym Związkiem bałkańskim, który pozornie był zawarty przeciw Turcyi, a w rzeczywistości — jak dowiódł tekst ogłoszony przez „Matina“ — był skierowany przeciw Austryi. A obecny sojusz jest tem niebezpieczniejszy, ileże należy do niego Rumunia, ta do niedawna przyjaciółka Austryi.

Przez zawarcie tego sojuszu grozi Austryi zupełna utrata jej stanowiska na Bałkanie, stanowiska okupionego dopiero w zeszłym roku tak olbrzymimi ofiarami. Serbia, przeciw której polityka austryacka była skierowaną, pozyskała silnych sojuszników, a Austrya może teraz szukać swych milionów, wydanych na „pogotowie zbrojne“.

Walka między Austryą a Rosyą o wpływy na Bałkanie została rozstrzygniętą nieodwołalną klęską Austryi.

Sejmowa reforma wyborcza uchwalona w komisyi.

Lwów, 10 lutego.

(*th*) Po wyboistej galicyjskiej drodze z ciężkim trudem posuwa się rozklekotany wóz sejmowej reformy, bo i droga fatalna i wóz kiepski. Na rozstajnych drogach — jak twierdzi wieść gminna — urzędują też złe duchy, a raz już wóz reformy wyborczej Boruty w fioletach przy pomocy wszechpolskich Kusych tak gruntownie urządziły, że furman wyleciał, a wóz poszedł w kawałki. Od tego czasu raz to koło się złamie, to dyszel, a czy i teraz złe duchy nie zaczaiły się pod jakim z trudem skleconym mostkiem — trudno zgadnąć. Złych duchów w sejmie dość; „nieprzejednani“ z pośród podolaków **wciąż się odgrażają, że przewalą reformę**; pp. Rajski i Kozłowski złożyli już mandaty, by uszczuplić komplet, potrzebny do uchwały.

Mimo wszystko reforma, zdaje się, już szczęśliwie zbliża się do ostatniej fazy, tj. do obrad nad nią w pełnym sejmie. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi, które trwało rano od godz. 11 do 2 po południu, obradowano nad pozostawionymi na koniec paragrafami, co do których nie było porozumienia.

Imieniem konserwatystów krakowskich wygłosił p. Hupka pewnego rodzaju **mowę pogrzebową ku czci nieboszczki kuryi średniej własności**, która miała służyć za spokojny przybytek dla „duchownych katolickich obu obrządków“, bez pokusy uciekania się do radykalnej agitacyi. P. Hupka oświadczył, że jego grupa nie wyciągnie konsekwencyi z odrzucenia tej kuryi i obawy „radykalizacyi sejmu“ i **nie usunie się od głosowania** nad reformą.

(Deklaracya p. Hupki była złośliwą odpowiedzią na wycieczkę do biskupów, urządzoną przez podolaków i wszechpolaków).

W dalszym ciągu komisya obradowała nad statutem i ordynacyą wyborczą. Przy każdym paragrafie p. Krzeczunowicz stawiał poprawki, za któremi sam tylko głosował.

Przy §§ 3 i 41 okazały się co do szczegółów pewne **duże różnice** tak, że zaszła potrzeba dalszych rokowań.

Dyskusya nad § 3 (skład sejmu) natrafiała na takie trudności, że odesłano ten paragraf **do subkomitetu**, celem znalezienia formułki, jak ustawowo zabezpieczyć stosunek mandatów obu narodowości. Ponadto przy § 41 (oznaczenie głównych miejscowości w każdym okręgu wyborczym) p. Cegielski postawił wniosek, by w ustawie wymienione były miejscowości, w których urzędowałaby główna komisya wyborcza; w miasteczkach bowiem niektórych polsko-żydowskich, będących głównemi miejscowościami narodowościowych okręgów ruskich, nie możnaby wprost złożyć komisyi, odpowiadających narodowościowemu charakterowi okręgu.

Obrady subkomitetu przerwano celem dania czasu do naradzenia się klubów, poczem subkomitet ukończył swoje obrady, przyjąwszy kompromisowe wnioski:

„Z ogółu w dodatku tabelarycznym wymienionych okręgów przeznaczone są dla ruskich wyborców w kuryi wielkiej własności 1 mandat, w kuryi cenzusowej miejskiej 6, w powszechnej miejskiej 3, w wiejskiej 48“.

O godzinie 8 podjęto znów posiedzenie komisyi, przyjęto uchwały subkomitetu i rozpoczęto dyskusyę nad

geometryą wyborczą.

H. P.

ZIARNKO PIASKU.

(Ciąg dalszy).

— Pani Polańska jest nieobecna — odrzekła Ewa, jednocześnie wydymając pogardliwie piękne usta, gdyż „mirowy“ zaczął patrzeć po kątach, starając się zrobić znak krzyża.

Wszystko to dobrze zauważył Muromskij, stojący za swym towarzyszem. Od chwili wejścia w te progi, czuł się oszołomionym. Wnętrze tego domu odróżniało się wyraźnie od zewnętrznego wyglądu. Bardzo piękne choć skromne urządzenie pokoi, było pysznem tłem dla tych młodszych i starszych typowych postaci.

Momentalnie odczuł wyższość tego wnętrza nad sobą samym, nie mówiąc już o towarzyszu. Poczuł szacunek dla tego domu, kobiet, ich nieznanych myśli, tradycyi i upodobań, a zarazem jak zwykle, ogarniał go gniew, chęć robienia przykrości, wytrącenia całego tego otoczenia z równowagi. Nie tracił jednak resztki pewności, że jeden uścisk dłoni, parę słów z wrodzonym mu wdziękiem wypowiedzianych, wywoła na te nagle ostygłe twarze, wyraz przyjazny i wznieci iskrę uśmiechu na usta. Podszedł więc do stołu i wymówił dobitnie swe nazwisko, a za przykładem jego — towarzysz.

Lecz żadna ręka nie wyciągnęła się ku nim i lekkie skinienia głowy, były całą odpowiedzią. Wskazano im miejsca i dwa krzesła, to jest kolegi i inżyniera, oddzieliły go od Ewy, która wywarła na nim niepospolite wrażenie. Naprzeciw niego siedziało dwóch małych chłopców o włosach przystrzyżonych jak u dzieci z obrazu Matejki; trochę dalej wysoka, szczupła blondynka w typie sztychów angielskich, o nieco za delikatnych ustach i włosach. Przy niej starsza osoba z siwymi, gładko zaczesanymi włosami, a pierwsze miejsce było puste i bez nakrycia, zaznaczając brak pani domu.

— Może kto z obecnych będzie mógł dać mi informacye? — rzekł mirowy pośrednik, rozkładając odrazu na stole tekę z papierami.

— Owszem, to co wiem, mogę powiedzieć, ale może lepiejby było zostawić to do powrotu mojej siostry — odrzekła, nie patrząc na niego Ewa.

— Pani Polańska siostra? — spytał ciekawie, używając stale rosyjskiego języka, pomimo że wszyscy i mówiąca, posługiwali się tylko swoją mową. — Gdzież siostra?

— W Warszawie — rzekła, chmurząc się, lodowatym głosem.

Położono nakrycia i Ewa rzekła dobitnym głosem do służby:

— Proszę podać kolacyę tym panom.

Ich jednak nikt nie zapraszał do jedzenia ani picia, choć postawiono przed nimi wódkę i przekąski. Wszyscy powrócili do przerwanej kolacyi, tylko dwaj malcy wpatrywali się przenikliwemi oczami w przybyszów, posługujących się dziwaczną w ich pojęciu mową.

Muromskij kipiał oburzeniem. Zaczynał niejasno pojmować uczucie tych ludzi względem siebie i towarzysza, a im bardziej czuł słuszność po ich stronie, tem bardziej gniewał się, wściekał na nich, że wina była przy nim. Widząc, że nie nawiąże rozmowy, starał się okazać jak najmniej dobrze wychowanym i jak najbardziej impertynenckim. Tatarskie okrucieństwo i chamskie prostactwo przodków, pomimo ogłady, zaczęło przezierać przez jego czarne, ładne oczy i rysować się w pogardliwie zuchwałym grymasie cudnie pięknych warg. Czuł, że gdyby nie obecność tego mężczyzny, który stanowił jakby tarczę dla tych bezbronnych kobiet, zrobiłby awanturę, lżył wszystkie świętości tego domu, mówił impertynencye i niesłychane obrzydliwości, a rozumiał dobrze, w głębi duszy, że tylko dlatego jedynie, iż cudowne szare oczy i szlachetna główka z ciemnym zwojem włosów, o kilka kroków od niego, nie raczyły w najlżejszym ruchu zwrócić się ku niemu i doskonale obojętne, zdawały się nie widzieć go wcale. W tej chwili zrozumiał do głębi, uczucie zwycięscy, który piękną, broniącą się, niepokorną brankę rzuca do stóp swoich i butem na karku jej staje.

O rozkoszy niezrównana! Wrzało w nim pragnienie wyrządzenia strasznej jakiejś, niepowetowanej krzywdy całej tej rodzinie lub choćby tylko jej, jej jednej.

Ewa zaś, nie zwracając uwagi na przybyłych, z których jeden przerzucał w tece papiery, nie mogąc znaleźć szematu, wróciła jakby do przerwanej poprzednio rozmowy z sąsiadem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po godzinie 10 zarządzono przerwę w obradach komisyi, która załatwiła wszystkie okręgi wyborcze, z wyjątkiem okręgów wiejskich zachodniej Galicyi, co do których ludowcy zażądali pewnych zmian.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono resztę okręgów i w ten sposób **cały projekt reformy uchwalono.**

Kurya powszechna pozostała niezmieniona. Pozostały dziwolągi w formie okręgów obejmujących miasta odległe o dziesiątki mil; powstał spreparowany na niekorzyść klasy robotniczej **podział okręgów we Lwowie i Krakowie.**

We środę rano odbędzie się posiedzenie prezydyów klubów polskich dla naradzenia się i ustalenia taktyki.

Posiedzenie sejmu odbędzie się w **sobotę.**

Przegląd polityczny.

„Metody“ rządu pruskiego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister Dallwitz zaznaczył, że „Ostmarkenverein“ zajmuje się wyłącznie sprowadzaniem robotników rolniczych i że z przyczyn „narodowych“ pierwszeństwo daje robotnikom ruskim. Dlatego też porozumiewa się z ruskim komitetem narodowym w Galicyi i w tem nie ma nic niebezpiecznego. Przedstawiać to, jako czyn zbrodniczy dlatego, że kilku fanatyków spowodowało zamordowanie namiestnika galicyjskiego, jest zbyt śmiałem. Za ten odosobniony czyn czyni się odpowiedzialnym cały naród ruski i nazywa się ich mordercami. (Burzliwe przerywania u Polaków). Minister wystąpił dalej przeciw twierdzeniu, jakoby zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu nastąpiło przez nacisk „Ostmarkenvereinu“ na ministra. Te słowa oznaczają małe zrozumienie dla „praktycznych metod“ rządu pruskiego. Ani minister rolnictwa, ani minister spraw wewnętrznych nie mogą na podstawie jednostronnych informacyi przedsięwziąć tak poważnej rzeczy, jak wywłaszczenie. Następuje to po wszechstronnej rozwadze, po dokładnem zbadaniu stosunków. Przyczyna, która przed półtora rokiem zarządzenie to wywołała, leżała w „teroryzmie“ Polaków, którzy uniemożliwili polskim właścicielom sprzedaż majątków w ręce niemieckie. Gdyby stosunki jeszcze raz się zaostrzyły, jak wtedy, rząd **zastosuje ponownie ustawę o wywłaszczeniu.**

Zmiana tronu w Szwecyi? Gazeta berlińska „National Ztg.“ donosi z Sztokholmu: W mieście mówią całkiem poważnie nietylko o przesileniu w rządzie, ale i na tronie królewskim. Różnica zdań między królem, a odpowiedzialnymi ministrami jest tak wielką, że jedna strona będzie musiała wyciągnąć konsekwencye. Dzienniki rządowe wyrażają zapatrywanie, że mowa króla do chłopów była jawnem wystąpieniem przeciw rządowi, była wyraźnem przekroczeniem praw konstytucyjnych, przysługujących królowi. Podobno król Gustaw ze zmartwienia zachorował i wyjechał ze stolicy. W razie rezygnacyi króla tron objąłby następca tronu Gustaw Adolf.

Parlament angielski został wczoraj otwarty mową tronową, w której król wskazał na dobre stosunki z innemi mocarstwami i zapowiedział na najbliższy czas wizytę swoją we Francyi. Omówiwszy stosunki zagraniczne, wyraził nadzieję, że po przyjeździe ks. Wieda do Albanii nastąpi uspokojenie kraju i jego rozwój. Wkońcu wyraził król ubolewanie z powodu nieporozumień między obu Izbami z powodu „homerulu“ i wyraził życzenie, aby nastąpiła zgoda na podstawie wzajemnych ustępstw.

KRONIKA.

Sroda 11 lutego.

„Czerwonych Świateł“ zeszyt 2 wyszedł z druku pod tytułem „Klerykalizm wrogiem ludu“. (Zimmunizowany po konfiskacie przez interpelacyę posła Klemensiewicza). Zawiera on następujące artykuły: Klerykalizm w polityce, posła Daszyńskiego; Religia sprawą sumienia, posła Klemensiewicza; Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, ś. p. posła Schuhmeiera; Klerykalizm a kobieta, dra Kłuszyńskiej; Chrystus zmartwychwstał, Chachara; Klerykalizm a militaryzm, Bezrolnego; Katechizm dla dzieci robotniczych ks. Pflügera; Kolęda robotnika polskiego (wiersz) Markowskiej. „Czerwone Światła“ są do nabycia w administracyi „Prawa Ludu“, (Kraków, Dunajewskiego 5), oraz u kolporterów. Cena numeru 12 halerzy. Kolporterzy otrzymują znaczny rabat. Wysyła się tylko **za zaliczkę,** lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Nowiny krakowskie.

Podjęcie pracy w drukarni Uniwersyteckiej. Wczoraj prof. Ulanowski podpisał prowizoryczny cennik drukarski, a dziś rozpoczęto pracę w tej drukarni w całej pełni.

Rozprawa o mord w księgarni Gebethnera wyznaczoną została na 9 marca przed przysięgłymi. Rozprawa potrwa cały tydzień. W więzieniu podano jednego z oskarżonych, Krajewskiego, badaniu przez psychiatrów, gdyż symuluje on obłąkanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą będzie komedya p. t. „Maryonetki“ Piotra Wolffa, którego sztuki: „Wilheminka“ i „Publiczna tajemnica“ grane były w Krakowie z dużem powodzeniem. Wytworne pióro paryskiego „causeur'a“ cechuje przedewszystkiem — oprócz subtelności i szczerego uczucia — optymizm, który z każdej jego komedyi czyni prawdziwe cacko finezyi i wdzięku.

Do szpitala Bonifratrów przywieziono wczoraj w groźnym stanie 20-letniego Jana Dudzińskiego, który podczas bójki w Rybertowie został postrzelony. — Onegdaj przywieziono 25-letniego Jana Jaglarza, którego w Rząsce napadli nieznani ludzie i zadali mu nożem ciężkie rany w plecy.

Sprawność galicyjskiej poczty! W sobotę dnia 7 b. m. doniósł p. J. znajomemu swemu w Krakowie p. W., że umarła jego matka i że pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 9 lutego. Nie liczył się jednak z pocztą galicyjską, ponieważ kartka szła z Tarnowa do Krakowa **4 dni** i została doręczoną p. W. we wtorek 10 lutego o godzinie 12·30 w południe.

W jak ciężkiem położeniu może znaleźć się obywatel, płacący podatki, z winy rozprzężenia stosunków pocztowych i niedostatecznej liczby funkcyonaryuszów!

W „Promieniu“ w piątek 13 bm. odbędzie się odczyt p. t. „Polskie wychodźtwo do Prus“. Odczyt wygłosi p. Okołowicz. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Upadek ze schodów. W domu przy ul. Józefa 6 spadła ze schodów z wysokości I piętra jakaś kobieta i doznała wstrząsu mózgu oraz złamania rąk. W nieprzytomnym stanie przewieziono ją do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: dr Zathey: „O poczuciu piękna i artyźmie“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: B. Górski: „Lud polski w literaturze ostatniego 50-lecia“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „W górę serca“.
Czwartek: „Hiszpańska mucha“.
Piątek: „Pigmalion“.
Sobota: „Maryonetki“, komedya Piotra Wolfa (nowość).

Nowiny lwowskie.

Wiec akademicki obradował w poniedziałek celem odparcia napaści endeckich na polski ruch niepodległościowy. Dwa stowarzyszenia („Kuźnia“ i „Życie“) zwołały wiec do sali Tow. pedagogicznego i zadatkowały salę, ale po przybyciu młodzieży zastano salę zamkniętą, wobec czego młodzież udała się do „Domu techników“. Przewodniczył Majewski, referował Zwierzyński. Członkowie „Czytelni akademickiej“ chcieli wiec rozbić, ale to im się nie udało, poczem opuścili salę. Wiec uchwalił następującą rezolucyę:

„Młodzież polska, zebrana na wiecu ogólnoakademickim we Lwowie dnia 9 lutego 1914, widząc w oszczerstwach prasy narodowo-demokratycznej usiłowania, zmierzające do zniszczenia polskiego ruchu niepodległościowego i jego instytucyi, piętnuje ataki te z całą bezwzględnością i zapowiada energiczną walkę z prądami ugodowymi i rusofilskimi w społeczeństwie polskiem“.

Dalej uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że „Czytelnia akademicka“ niema prawa występować jako reprezentantka młodzieży akademickiej, gdyż reprezentacya ta przysługuje konferencyi międzystowarzyszeniowej.

Po zjeździe moskalofilskim. Policya odstąpiła prokuratoryi sprawę wybryków, które wydarzyły się podczas zjazdu moskalofilów i przybycia z tej okazyi czterech posłów czeskich. Prokuratorya zarządziła dochodzenia przeciw 16 osobom, z których jeden jest uczniem gimnazyalnym, a reszta studentami wyższych zakładów. Przeciwko wszystkim toczą się dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego. Policya zacytowała przeszło stu świadków. Dwu obwinionych pozostaje w areszcie śledczym. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem wyrokującym we Lwowie.

„Życie polskie“ z powodu trwającego przez styczeń cały bezrobocia drukarskiego w Krakowie ukaże się z kilkunastodniowem opóźnieniem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Dama pikowa“.

Z kraju.

Samobójstwo seminarzystki. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę po południu w mieszkaniu przy ul. Buszkowieckiej otruła się, zażywszy kwasu karbolowego, Paulina Aniela Świtliczka, córka akuszerki, uczenica pierwszego kursu prywatnego seminaryum nauczycielskiego Benedyktynek. Nieboszczka liczyła 17 lat. Powodem samobójstwa jest wykluczenie jej ze seminaryum. Śp. Świtliczkówna zostawiła w notatce szkolnej następujący pożegnalny list do matki:

„Dlatego odebrałam sobie życie, że mię za przekreślenie katalogu wypędzono ze seminaryum za staraniem p. Linhardtowej. Niech jej Bóg-Sędzia zapłaci. Ty, mamciu kochana, nie żałuj mię. Ciebie Bóg nagrodzi w Helci. Księdzu dyrektorowi podziękuj za jego dobre serce. Niech mu Chrystus da wieczną szczęśliwość. Niech Bóg sądzi czyn pani Linhardtowej. Niech Bóg... (reszta nieczytelna). — Paulina“.

Śp. Świtliczka została wykluczoną ze szkoły na podstawie oskarżenia gospodyni kursu p. Linhardtowej, która obwiniła nieboszczkę, że ona przekreśliła w katalogu głównym noty dostateczne. Świtliczka błagała, całowała po rękach, klękała i do stóp padała p. Linhardtowej, zaklinając się, że jest niewinną. P. Linhardtowa okazała się jednak twardą i bezwzględną i śp. Świtliczkównę wyrzucała za drzwi. Świtliczkówna w świadectwie szkolnem za I półrocze wykazała w wszystkich przedmiotach postęp bardzo dobry lub dobry, a tylko w arytmetyce i geometryi dostateczny. Samobójstwo to wywołało wśród koleżanek nieboszczki żywe współczucie, zaś w gronie nauczycielskiem seminaryum benedyktyńskiego wielkie zaniepokojenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Jan Władysław Dawid, filozof, socyolog, pedagog i działacz społeczny, **zmarł** onegdaj, jak donoszą z Warszawy.

Jako gorliwy popularyzator wiedzy, podczas pobytu w Krakowie wygłosił całą seryę wykładów w Uniwersytecie Ludowym; uczestniczył też w kursach nauczycielskich w Zakopanem.

Znów napad bandycki w Warszawie. Do mieszkania niejakiego Jankla Truskiera przy ulicy Czerniakowskiej wdarło się w niedzielę o godz. 7 wieczorem trzech bandytów, żądając oddania pieniędzy. Gdy T. odruchowo wyrzekł: „nie“, powalili go bandyci strzałem, zranili również jego żonę. Po tej krwawej rozprawie wyłamali drążkiem drzwi

od szafy, szukając pieniędzy. Gdy nie mogli odrazu na nie trafić, opuścili mieszkanie i zniknęli na ulicy. Po chwili dopiero dzieci, które, będąc w drugim pokoju, pochowały się pod łóżka, zaalarmowały przez okno przechodniów. Dano znać Towarzystwu ratunkowemu i policyi. Pierwsze skonstatowało śmierć Truskiera, a ranną żonę jego przewiozło do szpitala. Policya stwierdziła tyle tylko, iż napadu dokonali zapewne zawodowi rabusie, gdyż drzwi otworzyli wytrychem, czy też podrobionym kluczem.

Zabity Truskier posiadał własną drobną nieruchomość, a ponadto był administratorem domu swych krewnych.

Ze świata.

Agent łamistrejków mordercą. W Podmokłem w Czechach, niejaki Keiling z Berlina, który podczas obecnego strejku drukarskiego, dostarcza pryncypałom łamistrejków, zastrzelił na ulicy tow. Solingera, przewodniczącego urzędu cennikowego. Zbrodniarza aresztowano. Indywiduum to ma doskonałe kwalifikacye na dostawcę łamistrejków, gdyż siedział już 20 razy w więzieniu za kradzież, oszustwo, krzywoprzysięstwo, kuplerstwo itd.

Nadużycia przy budowie kanału panamskiego. Po śledztwie w sprawie pewnych zajść, stojących w związku z wyżywieniem robotników, pułkownik Goethals oddalił dyrektora oddziału dotyczącego, Burkego. Jako powód wydalenia podano, że Burke podczas swego urzędowania „zaoszczędził“ 78.000 dolarów i nabył grunt wartości 59.000 dolarów. Sekretarz wojny zarządził uwięzienie Burkego.

TELEGRAMY

z 11 lutego.

Koło polskie a akcya zapomogowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybył tu wiceprezes Koła polskiego dr Czaykowski, aby konferować z władzami centralnemi w sprawie akcyi zapomogowej dla Galicyi. Wczoraj konferował z kierownikiem ministerstwa dla Galicyi p. Morawskim i hr. Stürgkhem. Na konferencyi tej przedstawił dr Czaykowski **przerażający brak pracy w kraju** i żądał rychłej pomocy.

(Gdy parlament obradował, Koło polskie nic w sprawie bezrobocia nie robiło, zadowalając się pustemi obietnicami rządu. Teraz, gdy w miastach zaczyna się wrzenie, Koło udaje, że coś robi. Skutek tej „roboty“ będzie zapewne taki sam, jak dotychczas. — Przyp. Red.

Obstrukcya w sejmie pruskim.

Berlin. W sejmie przemawiał wczoraj socyalista Hoffman **przez 5 godzin.** Prezydent oświadczył następnie, że stenografowie nie mogą podołać dalszej pracy, poczem posiedzenie odroczono.

O robotników galicyjskich w Niemczech.

Berlin. Na zgromadzeniu niemieckiej rady rolniczej uchwalono domagać się stopniowego wyswobodzenia się z pod zależności od zagranicznych robotników sezonowych, rozszerzenia maszynowego uprawiania pól, a to ze względów narodowych i gospodarczych.

Spisek w Czarnogórze.

Durazzo (tel. wł.). Z Czarnogóry przyszła tu wiadomość o wykryciu **spisku przeciw dynastyi.** Aresztowano 20 osób.

O pojedynki w armii.

Wiedeń (tel. wł.). Ministerstwo wojny wydało okólnik w sprawie pojedynków oficerskich. Okólnik uważa pojedynek za „zło konieczne“ i usiłuje wykazać, że zarząd wojskowy nie proteguje manii pojedynkowej.

Przesilenie w Szwecyi.

Sztokholm. Gabinet Staaffa podał się do dymisyi. Oficyalnie donoszą, że przesilenie gabinetowe wywołane zostało przemową króla do deputacyi chłopów. Rząd prosił, aby król zapewnił, że jego mowa nie była aktem państwowym, a wyrażała tylko **osobisto zapatrywania.** Król oświadczył, że oczywiście nie chciał naruszyć praw konstytucyjnych, nie przedłożywszy tekstu przemówienia swemu rządowi. Gdy go jednak proszono, aby złożył oświadczenie, że w przyszłości to uczyni, odmówił, albowiem chce mieć wolność przemawiania do swego narodu. Wtedy gabinet podał się do dymisyi.

Sztokholm. Król powierzył misyę utworzenia gabinetu liberalnemu senatorowi baronowi Ludwikowi Degerowi.

Ks. Wied jedzie do Albanii.

Durazzo. Ochmistrz dworu księcia Wieda kapitan Trotha przybył tu ze służbą.

Rzym. „Tribuna“ donosi: Ks. Wied po wizycie w Rzymie i Wiedniu powróci do Niemiec, aby w stosownym czasie udać się do Albanii z portu, który sam wybierze. Rządy włoski i austryacki postanowiły temu nie przypisywać żadnego znaczenia politycznego. Książę wsiądzie na okręt tego państwa, z którego portu wyjedzie; okręt drugiego państwa nie będzie mu towarzyszył.

Durazzo. Deputacya delegatów albańskich, która pod przewodnictwem Essada paszy ma wyjechać naprzeciw ks. Wieda, prawdopodobnie 12 b. m. opuści Durazzo i przez Bari uda się do Rzymu, a potem do Berlina. Tam zabawi dwa dni, poczem uda się do Neuwied. Tu książę przyjmie deputacyę, która formalnie ofiaruje mu tron albański. Delegaci albańscy towarzyszyć będą prawdopodobnie księciu w jego podróży do kraju. Książę prawdopodobnie 26 lutego przybędzie do Durazzo.

Durazzo. Ks. Wied wystosował telegram do Essada paszy, zawiadamiający, że deputacyę delegatów albańskich przyjmie między 18 a 20 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ks. Wied wyjedzie do Albanii z Tryestu na okręcie wojennym austryackim „Taurus“. Towarzyszyć mu będzie włoski okręt wojenny. Przyjazd księcia do Wiednia nastąpi **13 b. m.**, a odjazd do Tryestu **20 b. m.**

Kradzież dokumentów w ministerstwie bułgarskiem.

Sofia. Były minister spraw zagranicznych Genadjew w mowie, wygłoszonej w Plewnie, oświadczył, że z ministerstwa spraw zagranicznych zniknęły dokumenty, stwierdzające odpowiedzialność byłego rządu (Danewa).

Bójka w parlamencie japońskim.

Tokio. Izba posłów 205 przeciw 163 głosom **odrzuciła** wotum nieufności dla rządu. Na posiedzeniu odbyły się burzliwe sceny, powstała **bójka między posłami** z partyi rządowej a opozycyjnymi. Poseł opozycyjny Ito, nieprzytomny, wyniesiony został z sali.

Tokio. Wiadomość o odrzuceniu wotum nieufności wywołała wśród ludności **oburzenie.** W parku odbyło się zgromadzenie z udziałem **40.000** ludzi. Uchwalono rezolucyę, domagającą się **ustąpienia rządu** i rezolucyę tę zaniesiono do parlamentu. Ludność chciała **szturmem wziąć parlament,** ale wtargnęła tylko na podwórze. Zmobilizowano 3000 policyantów.

Tokio. W gmachu parlamentarnym przyszło **do starcia** między policyą a tłumem. Z obu stron **wielu rannych.** Tłum zaatakował posłów, którzy głosowali za wotum ufności dla rządu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Grzegórzki.** We środę 11 lutego odbędzie się w lokalu Czytelni Robotniczej (Żółkiewskiego 79) o godz. 7 wiecz. wieczór dyskusyjny pod tyt. „Panama w Kole Polskiem“. Goście mile widziani. Prelegent dr B. Drobner.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Krowodrza.** We czwartek 12 bm. o godz. 7½ wieczór w sali restauracyi Neugiera odbędzie się wieczór dyskusyjny pt. „Panama w Kole polskiem“. Goście mile widziani. Referent tow. M. Czacki.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 13 lutego odbędzie się w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wieczorem wieczór dyskusyjny p. t. „Ile dochodów i rozchodów ma Austrya? Prelegent tow. L. Feldman. Goście mile widziani.

* **Lutnia Robotnicza** zaprasza wszystkich członków na próbę, która się odbędzie we środę 11 bm. o godz. 8 wieczór.

* **Lutnia Robotnicza w Krakowie** urządza w sobotę dnia 14 bm. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) **wielką zabawę taneczną** połączoną z różnemi niespodziankami. Początek punktualnie o godz. 8½ wieczór. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 koronę, panie 70 halerzy. Bilety do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III p.) u tow. Włodarskiego.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie odbędzie się dnia 14 bm. druga zabawa karnawałowa z kotylionem w dużej sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Lewackiego, a w dzień zabawy przy kasie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet i kwiaty na miejscu. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Przemyśl.** W piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. robot. referat tow. dra Józefa Mantla o reformie wyborczej do sejmu. Wstęp za zaproszeniami.

NADESŁANE.

Jak pan Kotarbiński został odważnym?

Przed paru dniami donosiliśmy w rubryce: z zaboru rosyjskiego — z Warszawy o demonstracyi w teatrze przeciwko p. Kotarbińskiemu (jednemu z gospodarzy na akademickim balu łamistrejkowskim).

Sobotnia prasa narodowo-demokratyczna (warszawska) podała wiadomość o kontrdemonstracyi endecko-ugodowej, urządzonej na cześć tegoż p. Kotarbińskiego — na innem przedstawieniu. Pan Kotarbiński dostał jakiś wieniec z napisem: „Wybitnemu artyście — odważnemu obywatelowi".

P. K. otrzymał tedy patent niespodziewany, sądzimy, za bohaterstwo od „Gazety warszawskiej" i jej wyrostka robaczkowego, jak ktoś żartobliwie nazwał „Dwugroszówkę"...

O tej publicznie uwieńczonej „odwadze" (?) tak się odzywa „Goniec warszawski" w notatce p. t. „Odważny obywatel":

„Pewien dzienniczek doniósł, że interpretatorowi Zygmunta Starego zrobiono w „Rozmaitościach" szumną owacyę i ofiarowano wieniec z napisem na wstęgach: „Wybitnemu artyście — odważnemu obywatelowi".

W lożach pono było dużo arystokracyi. Zapewne nie przyszła ona dla „wybitnego artysty", ale raczej dla uczczenia „odważnego obywatela", jako, że z odwagi obywatelskiej arystokracya nasza słynęła i słynie, zwłaszcza, gdy ta odwaga niczem nie grozi, ale owszem osobom jaki profit przynieść może, jak np. odważne „męczeństwo" obywatelskie arystokracyi poznańskiej na zamku cesarskim. Takiej odwagi nie brakło nigdy naszym klasom wyższym, arystokratycznym i burżuazyjnym; służą też za oporę i podstawę dla prądów ugodowych, uważając swe stanowisko za — odwagę obywatelską".

Czy za taką odwagę ofiarowano wieniec „wybitnemu artyście" — nie wiem. Przypuszczam jednak, że musiał tę odwagę wykazać gdzieś poza deskami scenicznemi, na jakichś innych deskach, czy posadzce.

Jeśli to jednak taka, żadnem nie grożąca niebezpieczeństwem „odwaga", to „wybitny artysta" ma tak dużo towarzyszów i współwyznawców równie „odważnych", że doprawdy może tej odwagi nie należało nagradzać aż owacyą i wieńcem, choćby wobec wątpliwości, kto odważniejszy: czy pozwalający się unosić n. p. prądom ugodowym, czy przeciw nim nieraz z pewnem narażeniem swego bezpieczeństwa osobistego walczący.

Ale my gwałtownie potrzebujemy bohaterów dnia, więc tworzymy na poczekaniu — — „odważnych obywateli".

Bawcie się, panowie, wszak to najprzyjemniej i najbezpieczniej i jeszcze do tego zyskuje się — zasługę „obywatelską!"

Skandale policyjne w Nowym Jorku.

„Człowiek zawsze żywi nadzieję na lepszą przyszłość" — te słowa, powiada nowojorski korespondent „Frankfurter Ztg.", zawsze mi przychodzą do głowy, gdy obserwuję początki urzędowania każdego nowego szefa policyi w Nowym Jorku. „Wreszcie mamy człowieka, który oczyści augiaszowe stajnie policyi naszej" — cieszą się dzienniki, wykrzykują: „Hosanna!" i sypią kwiaty artykułów wstępnych na drogę pod nogi nowemu naczelnikowi...

I iluż to dzielnych (podobno) ludzi zmieniło się na tym posterunku! Wstępuje nowy człowiek, witany okrzykami radości, zaś po upływie krótkiego czasu idzie precz, wyśmiewany przez pisma, które mówią o „największej klapie stulecia" i wyszydzany przez karykaturzystów. Byli i cywilni i wojskowi.

Obecnie Nowy Jork znowu stoi wobec zmiany na tym tak trudnym posterunku. Znaleziono nowego „mocnego człowieka" w osobie budowniczego kanału panamskiego **Goethalsa.** Goethals wykazał, jako kierownik tego olbrzymiego przedsięwzięcia, ogromną energię. Dzienniki więc witają go okrzykami radości, nie znajdują dość pięknych słów dla swych pochwał i spodziewają się, że ten człowiek wreszcie oczyści miasto od niesłychanej korupcyi policyjnej i od zbrodniarzy. Tylko karykaturzyści swym zwyczajem ostrzą już ołówki, aby przy pierwszych niepowodzeniach wyśmiać nowego geniusza.

Swoją drogą, trzeba przyznać, że Nowy Jork nastręcza szefowi policyi większe trudności, niż zapewne jakiekolwiek inne miasto na świecie. Nowy Jork ma więcej osobników, stojących niejako poza obrębem społeczeństwa, niż jakiekolwiek inne wielkie miasto; przyczem działalność policyi jest ogromnie utrudniona przez to, że ludność jest niejednolitą pod względem języka, zwyczajów i sposobu myślenia. **Apaszów** wszelkiego rodzaju w Nowym Jorku jest pełno i jakkolwiek niedawno przedsięwzięto całą wyprawę przeciw apaszom, stają się coraz liczniejsi i bezczelniejsi.

„Ludzie rewolwerowi" załatwiają swe wzajemne porachunki na ulicach, jak w dawnych dobrych czasach; przed paru dniami właśnie podczas takiego ulicznego pojedynku dwóch rycerzy padł trupem przypadkowy przechodzień, pewien zamożny Niemiec. Wykryć zbrodniarzy niezmiernie trudno, gdyż apasze nigdy nie świadczą przeciw sobie, załatwiając swe własne nieporozumienia przy pomocy krwawej zemsty; inni zaś świadkowie są tak steroryzowani, że boją się składać zeznania.

Bombiści również kwitną. Na szczęście operują bombami tylko przeciw swym ziomkom, Włochom, inaczej atmosfera nowojorska stałaby się zupełnie niemożliwą. We włoskich dzielnicach każdej nocy podkłada się bombeczkę jakiemuś kupcu, który nie chce być powolnym wobec wymagań wymuszających. Eksplozya zazwyczaj powoduje straszne spustoszenia w sklepach; często zaś zabija i kaleczy ludzi.

Policya walczy także z **morfinizmem i kokainizmem**, oraz używaniem innych narkotyków, które wzrasta w zastraszający sposób. Opium się pali w Nowym Jorku wprawdzie jeszcze owego czasu, gdy powstały dzielnice chińskie. Przedtem jednak narkotyzujący się musieli udawać się do Chińczyków. Dziś, w aptece można z łatwością dostać opium, morfinę, kokainę, heroinę i inne podobne środki. Nawet **młodzież** masowo kupuje te narkotyki, i sklepiki, które niegdyś handlowały niewinnymi cukierkami, sprzedają obecnie dzieciom narkotyki. Znana milionerka Vanderbildt utrzymuje za swe prywatne środki całą armię detektywów i stara się demaskować podobnych kupców, sprzedających dzieciom truciznę; trudna to jednak sprawa.

Trudne są jak widzimy ogromnie zadania policyi nowojorskiej. Tembardziej, że nakładają na nią coraz to nowe zadania. Np. duchowieństwo przy pomocy policyi śledzi, czy wykonuje się przepis o zamykaniu szynków w niedziele. Obecnie powstał także projekt (i policya będzie musiała ewentualnie wprowadzić go w życie), aby na każdej butelce wina, wódki i piwa była etykieta z trupią głową i napisem: „Alkohol, to trucizna!"

Wesołe sądy.

Proces o uprowadzenie. — Stałość klienta.

Wesołych procesów w Paryżu pełno. I oczywiście dzienniki brukowe poświęcają im dużo uwagi i miejsca.

Oto proces o — **uprowadzenie.** Wyjątkowo odbył się bez wykluczenia jawności. Co prawda, uprowadzona sama nie była obecną na procesie. Zato jej zastępca wystąpił z wspaniałą mową, z całym hymnem pochwalnym na cześć swej klientki:

— Zalety — mówił — miała niezrównane. I właśnie dlatego w żyłach jej potomstwa powinna była płynąć krew jak najczystsza. Lecz oto zjawił się niesumienny uwodziciel: doprowadził ją do tego, że się z nim (jak to się mówi) puściła i konsekwencyą tego opłakanego stosunku było sześciu bastardów, których się musiało wrzucić do Sekwany!

Czytelnik zrozumie, że chodzi tu o piękną sukę, którą pewien obywatel, odjeżdżając na pewien czas, zostawił swemu przyjacielowi. Ponieważ zaś przyjaciel posiadał także wspaniałego psa, więc ta para zawarła ze sobą szybko znajomość — i rezultat już znamy.

Obrońca oskarżonego mówił w ten sposób:

— Nie wiem doprawdy, dlaczego mój klient ma stronie przeciwnej wypłacić odszkodowanie. Stanowczo się nie zgadzam, że suka skarżącego została uwiedzioną przez oszukaństwo lub gwałt; oboje poprostu się pokochali, żyjąc razem i to, co się tu przedstawia jako „uprowadzenie", stało się za zgodą panny suki.

Wkońcu sąd odrzucił skargę.

* * *

Oto jeszcze jeden epizod z paryskiej kroniki sądowej.

Przed kilkoma dniami spotkał pewien sędzia śledczy w korytarzu sądu pewnego jegomościa, którego przed paru dniami uwolnił z więzienia.

— Czy jest pan zadowolony? — zapytał uśmiechając się sędzia.

— Dziękuję panu. Stałoby się jednak lepiej, gdybym pozostał w więzieniu.

— Dlaczego?

— Gdym przybył do domu, przyłapałem żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej.

Sędzia potrząsł głową z ubolewaniem i pocieszająco odrzekł:

— Kochany przyjacielu! To się zdarza. Nie trzeba tylko głowy tracić. Trzeba wszystko przenosić ze spokojem filozoficznym.

— A co najgorsza — ciągnął dalej drugi, nie zważając na słowa pocieszenia — kochankiem był mój własny adwokat.

— A to ciężka sprawa! — odezwał się sędzia z oburzeniem. — Lecz i to się już innym przytrafiało. Tylko spokój zachować, tylko zawsze być filozofem!!

Pauza.

I znowu sędzia zapytuje:

— A kto obecnie jest adwokatem pana?

— Wciąż ten sam — odzywa się oszukany małżonek. — Gardzę nim, jako człowiekiem, lecz w zupełności ufam mu jako adwokatowi. Jest dzielnym obrońcą i doskonale zna wszystkie moje sprawy.

— Istotnie, wszystkie! — odpowiada sędzia z lekką ironią, żegnając uściskiem dłoni oszukanego małżonka i wiernego klienta.

Rozmaitości.

Skutki ciemnoty czyli gwóźdź cudowny. W okolicach Lubartowa do chaty pewnego włościanina przybyło wieczorem dwóch nieznajomych, którzy zastali w domu tylko gospodynię, gdyż gospodarz był na stójce. Nieznajomi owi podali się za cudownych znachorów, „mogących wszystko", a jeden z nich opowiadał, że posiada cudowny gwóźdź, mający tę własność, iż posiadacz gwoździa może zrobić wszystko, co chce. Gospodyni opowiadaniem tem bardzo się zainteresowała i zapragnęła nabyć gwóźdź cudowny, podała więc gościom sutą kolacyę, dobrze zakrapianą, i rozpoczęła pertraktacye. Goście żądali za gwóźdź 500 rubli, gospodyni targowała się, wreszcie umowa stanęła na 200 rubli. Wtedy oszuści wyjęli kłótkę sprężynową, otwierającą się bez klucza za naciśnięciem, oraz ów czarodziejski gwóźdź ze zwyczajnej brony wyjęty i kazali nim dotknąć kłótki, która, rozumie się, łatwo się otwarła. Doświadczenie to przekonało kobietę ostatecznie, więc żądane 200 rubli oszustom zapłaciła, otrzymawszy w zamian gwóźdź, starannie w papier zawinięty. Dokonawszy tej transakcyi, goście pospiesznie ulotnili się, uprzedziwszy poprzednio gospodynię, że nowonabywca gwoździa dla otrzymania jego czarodziejskich mocy musi o godzinie 12 w nocy zakopać go w jakimbądź kopcu granicznym na 7 dni, po upływie których można gwóźdź używać do różnych celów. Przed tym terminem nie należy nikomu, nawet mężowi, mówić o nabyciu gwoździa, bo straci swą moc. Gospodyni warunku tego dotrzymała, czem ułatwiła oszustom ucieczkę. Gdy później gwóźdź wykopała i przekonała się, że ją oszukano i ograbiono, nie było i śladu po oszustach.

Płonący okręt z benzyną. Z Nowej Zelandyi donoszą o strasznym losie okrętu „Moa“, który szedł z Wellingtonu do portu Wanganui z ładunkiem benzyny. Z niewiadomego powodu nagle nastąpił na okręcie wybuch, którego ofiarą padł jeden z marynarzy. Wkrótce cały okręt stanął w płomieniach. Załoga nie mogła nawet spuścić na wodę łodzi ratunkowych. Ratowano się, na czem kto mógł, rzucano do morza belki i pasy ratunkowe, skacząc za nimi. Na ratunek płonącemu okrętowi pospieszył statek „Arapawa“, ale nie mógł się zbliżyć więcej niż na sto metrów od „Moi“ z powodu piekielnego żaru, jaki bił od rozpalonego okrętu, a sama „Arapawa“ miała również ładunek nafty i benzyny. Jednakże marynarze „Arapawy“ zdołali uratować całą załogę „Moi“ na szalupach, poczem „Moa“ szybko zatonęła.

Pieniądze biskupa. Jak się dowiaduje „Russkoje Słowo“, biskup prawosławny Joannikij, który skończył samobójstwem, posiadał około 60 tysięcy rubli. Z sumy tej przed samobójstwem posłał bratu do Kijowa 7500 rubli. Po śmierci znaleziono przy zwłokach biskupa tylko... 900 rubli. Jest podstawa do przypuszczeń — pisze „Rus. Słowo“ — że resztę ukradziono. W klasztorze, w którym powiesił się biskup Joannikij, zakazano wspominać jego imię. Biskup Nikodem zakazał mnichom rozmawiać o zmarłym, grożąc zesłaniem opornym.

W obłędzie religijnym. W Lesigheim (Wirtembergia) 27-letni syn chłopa Sauseele w napadzie szału religijnego rzucił się z siekierą na matkę i śmiertelnie ją zranił. Gdy ojciec na krzyk napadniętej przybył na pomoc, waryat nożem zaczął żgać ojca i również ciężko go poranił. Przybyłym na pomoc sąsiadom udało się waryata rozbroić i ująć. Waryat w ostatnim czasie uczestniczył w nabożeństwach pewnej sekty i dostał pomieszania zmysłów. Zamknięto go w domu dla obłąkanych, skąd przed dwoma dniami ojciec sprowadził go do domu.

Okropny zbrodniarz. Przed przysięgłymi w Nicei rozpocznie się proces przeciw Piotrowi Chiapalle, który od 1906 do 1913 r. w okolicy Pugomy popełnił około 50 mordów i podpalił liczne domostwa. Chiapalle mordował dla przyjemności, rzadko kiedy chodziło mu o obrabowanie swych ofiar. Gdy go aresztowano, przebrany był za gospodarza, który znany był z tego, że oddawał się regularnie swej pracy na roli. Pieniędzy przy nim nie znaleziono. W sierpniu 1910 r. w jednym tygodniu podpalił 12 domów. Na wiosnę 1911 roku zamordował 6 ludzi i podpalił 20 domów. Napadał na kobiety, niszczył kościoły, zabijał żandarmów, którzy chcieli go aresztować. Daremnie ścigano zbrodniarza, dopiero w lutym 1913 wysłano z Paryża komisarza policyjnego z całym sztabem agentów. Tym udało się nareszcie zbrodniarza wyśledzić i zaaresztować.

Przygody krawca we Włoszech. Pewien krawiec z Alzacyi długo oszczędzał, aby módz wyjechać do Włoch. Nareszcie wybrał się tam ze swą żoną. W Medyolanie spotkał eleganckiego pana, który mu opowiadał, że ma 30.000 marek rocznej renty i zaprosił go do hotelu. Tam elegancki pan namówił go do gry w karty. Nasamprzód grali o zapałki, później o pieniądze. Krawiec przegrał 1600 marek. W domu doniósł o tem policyi, bo zdawało mu się, że został oszukany. Policya pokazywała mu fotografie różnych oszustów i pomiędzy nimi poznał eleganckiego swego znajomego. Był to niejaki Lässig. Przypadkowo przyłapano go w Berlinie, gdy znowu w jakiejś podrzędnej knajpie oszukiwał przy grze robotników. Lässig stawał teraz przed Izbą karną, która skazała go na 2½ roku więzienia.

Przekupstwa w Japonii. Wzburzenie w Japonii z powodu przekupstwa w zarządzie marynarki wzmaga się z dniem każdym. Opozycya w parlamencie wniesie o wotum nieufności dla rządu. — Sędzia śledczy w biurach firmy Siemens-Schuckert skonfiskował wszystkie książki i zbadał czeki w tych bankach, z którymi obwinione osobistości stały w stosunkach. W jednym banku stwierdzono, że przez bank ten przekupieni oficerowie wzięli 160.000 marek łapówek. W Tokio odbyło się zebranie, w którem uczestniczyło około 15.000 ludzi. Zebranie było nader burzliwe i wrogie rządowi.

Straszny czyn waryata. W wiosce Staafelfelde w Brandenburgii 45-letni kupiec Engel zamordował swą żonę, 15-letniego syna i 12-letnią córkę, a potem powiesił się. Engel należał do sekty religijnej i oddawał się ćwiczeniom nabożnym. — W ostatnim czasie uważał się za wybrańca bożego. W nocy 13-letni synek, wróciwszy z przedstawienia teatralnego, nie mógł zasnąć. Naraz usłyszał straszny krzyk. Wyskoczył z łóżka i widział, jak ojciec wielkim nożem żgał starszego brata. Rzucił się bratu na pomoc, lecz ojciec zranił go nożem w szyję. Wybiegł na ulicę i przywołał na pomoc sąsiadów. Gdy ci przybyli, przedstawił im się straszny widok. W pokoju leżały zwłoki żony Engla, w kuchni zwłoki syna i córki, zupełnie zmasakrowane nożem, Engel zaś sam wisiał na piecu. Engel nasamprzód toporem ogłuszył żonę i dzieci, a potem zarżnął ich nożem. Sam pchnął się nożem w gardło i utracił przytomność. Wróciwszy jednak do przytomności, powiesił się na piecu. Działał pod wpływem maniactwa religijnego.

L. 13871/914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyału egzekucyjnego m. **Franciszek Mikułowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego uwolniony.**

Magistrat wzywa wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

Objaśnienie!

Zażądajcie darmo zajmującej, przez 4 lekarzy wydanej broszury o hygienicznej ochronie kobiet „Frauenschutz“, patentowane i przez wielu lekarzy polecane. **Verlag für hygenische Literatur, Wien, I., Wollzeile 12.**

Biuro pośrednictwa pracy Podgórze, Krakowska 5. Tel. 2559

zawiadamia Szanownych P. T. Pracodawców, że obecnie jest w możności dostarczyć każdej chwili wszelką

służbę domową.

Wpisowego biuro nie pobiera. Zapłacona należytość w razie zmiany nieodpowiedniej służby obowiązuje biuro do dwóch miesięcy.

70—80% oszczędności w oliwach i smarach!

Amerykański preparat, epokowy wynalazek. Prospekty bezpłatnie wysyła

Czesław Hincinger, Lwów, Lwowska 48. Telefon 1165.

Fachowi zastępcy poszukiwani.

1 KORONĄ TYGODNIOWO można sobie spłacać u **S. ZAHNA Floryańska 31** w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

1000 koron nagrody



Opakowanie dyskretne.

dla łysych i nie mających porostu.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, przez działanie na cebulki włosów; balsam ten w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękuję jeszcze pozostaję

z poważaniem *O. V. M. Kopenhagen.*

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

CARA HAUS, KOPENHAGEN 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.).

OGŁOSZENIE

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że

poczynając od dnia 1-go Lutego b. r.

wprowadza dla wkładkujących korzystniejsze warunki

a mianowicie:

oprocentowanie wkładek, wnoszonych do Kasy Oszczędności, rozpoczyna się po myśli § 12 nowego statutu Kasy, już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem, poprzedzającym dzień odbioru.

Przy wkładkach wypowiedzianych ustaje oprocentowanie z dniem poprzedzającym dzień płatności wypowiedzianej wkładki.

Kasa Oszczędności opłacać będzie nadal podatek rentowy z własnych funduszów.

Kraków, dnia 31 stycznia 1914.

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH K. BRACHFELD, KRAKÓW ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

SYFILITYCY!



Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Saemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Ja Anna Csillag



z moimi **185 cm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przez mnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody i nadaje już po krótkiem używaniu tak włosom na głowie, jak brodzie, naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed wczesnem zesiwieniem aż do późnego wieku.

Cena słoika Kor. 2·—, 4·—, 6·— i 10·—.

Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub **za zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

ANNA CSILLAG, Wiedeń, I., Kohlmarkt 22.

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią** seryę. Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej“, Lwów, Sokoła 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).